Nr. 119. OLSZTYN, na sobotę 7 października 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Marka pap.
Jutro: Brygidy.
Pojutrze: Dyonizego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 12 zach. 5 24.
Jutro „ „ 6 14 „ 5 21.
Pojutrze księ. ws. we dnie zach. 7 19

Ciekawe wynurzenie.

Z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłańskiego najprzew. ks. Biskupa warmińskiego, miał ks .profesor dr. Dittrich z Brunsbergi zeszłej niedzieli mowę uroczystościową w tamtejszym katolickim Towarzystwie ludowem. Według »Erml. Ztg.« wyraził się ks. prof. Dittrich między innemi tak:

»Stosunek pomiędzy Biskupami warmińskimi a ludem staje się od roku do roku coraz ściślejszym i cieplejszym. Dawniej nie zawsze tak było. Od połowy szesnastego stulecia byli biskupi warmińscy polskiej narodowości, a więc z obcego (!) pnia (Stammfremd) dla przeważnej (?) części swego ludu, a nadto byli oni książętami, a z wysokości książęcej aż do ludu prowadzi tyle stopni, że nie każdy z nich zstępuje.«

Z ciekawego tego wynurzenia dowiadujemy się, że Niemcy katolicy już w szesnastym stuleciu nie lubili swych biskupów katolickich tylko dla tego, że ci byli Polakami. Jakże ich zawstydza lud katolicki polski, który choć ma biskupów tak dalece z obcego pnia (Stammfremd), że nawet nie znają języka swych polskich dyecezyan, to ci dyecezyanie czczą, szanują i kochają swego biskupa tak dalece, że sam ks. prof. Dittrich ich pochwalić musi.

Ale ks. prof. Dittrich, jako człowiek uczony, daje nam też i naukę w swoim przemówieniu. Otóż powiada on nam wyraźnie, że nawet tak wysoki dostojnik kościelny, jakim jest każdy ks. Biskup, może być dla swego ludu obcy (Stammfremd). Z tego wynika, że w sprawach świeckich, w sprawie utrzymania naszego języka i narodowości musimy się trzymać naszego pnia polskiego, do którego należymy razem z Polakami czy w Prusach Zachodnich, czy w Poznańskim lub na Slązku, dalej w Warszawie, Krakowie itd. To jest nasz pień (Stamm) polski, od któregoby nas wprawdzie oderwać chciano, ale tak jak Niemcy trzymają się swego pnia, choćby na najwyższych stanowiskach, tak i my trzymajmy go się tak w chatkach, jak i w pałacach.

O stósunkach szkólnych w Poznańskiem

piszą do berlińskiej „Volksztg“: We wsi Biechowie w Poznańskiem udziela 180 dzieciom katolickim nauki jeden nauczyciel. 30 zaś dzieci, będących w wieku szkólnym, nie uczęszcza wcale do szkoły, ponieważ w lokalu szkólnym nie ma już dla nich miejsca (!)

Ustanowiony zaś przy katolickiej szkole w Walentynowie nauczyciel nie mówi ani słowa po polsku. Skutkiem tego nie pobierają uczniowie niższego oddziału wcale nauki religii (!). Rodzice wysłali do rejencyi petycyę z prośbą o ustanowienie nauczyciela znającego polski język, lecz dotąd nie odebrali odpowiedzi.

Z powodu owych 30 dzieci szkólnych Biechowa, które nie pobierają wcale nauki, ponieważ w przepełnionej już i tak izbie szkólnej nie ma dla nich miejsca, pyta się „Volkszeitung“: „Czy kiedykolwiek zdarzył się przypadek, aby zapisanych do służby wojskowej rekrutów nie ściągnęto dla tego do wojska, że w koszarach nie było dla nich miejsca?“

I wobec takich stósunków szkólnych występuje „Posener Ztg.“ z radą, aby prasę polską doprowadzić procesami do milczenia! Czyż mamy się rozpływać i unosić w hymnach pochwalnych nad stósunkami, prowadzącemi albo do wynarodowienia dzieci naszych, albo też sprowadzającemi w skutkach obniżenie oświaty w młodszem naszem pokoleniu?

Cóż mówić wobec wiadomości podanej przez „Volkszeitung“, że dzieci polskie we Walentynowie nie pobierają na niższym stopniu wcale nauki religii dla tego, że nauczyciel nie zdolny z niemi się porozumieć? Czyż to są środki szerzenia oświaty na „wschodzie?“

Przypadek podany przez „Volkszeitung“ przejdzie niezawodnie do prasy całego świata cywilizowanego i spowoduje ludzi myślących i nie obranych z uczucia sprawiedliwości do wypowiedzenia sądu o szkólnictwie w Poznańskiem.

Dziwna rzecz, że właśnie w czasie, gdy w Polsce pod rządem rosyjskim zaprowadzają w szkołach naukę języka polskiego, w Polsce pod Prusakiem dzieci polskie nie pobierają nauki religii, bo nauczyciel nie umie po polsku!

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze można zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

„Gazeta Olsztyńska“
z dodatkiem **„Gość Niedzielny“**
wychodzi trzy razy na tydzień w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie
jednę markę
z odnoszeniem w dom przez listowego
1 markę 25 fen.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Z Monachium donoszą, że podczas uroczystości urodzin cesarskich w tamtejszej szkole kadetów dyrektor szkoły, pułkownik bawarski, zakazał wzniesienia toastu na cześć cesarza. Doniósł o tem tygodnik bawarski »Odin«, organ związku wsz.echniemieckiego, wiadomości tej jednakowoż urzędowo zaprzeczono; teraz wzywa redakcya władze wojskowe do wytoczenia jej procesu i oświadcza ponownie, że zakaz był wydany. Niewiadomo, jak się sprawa skończy. O wypadku tym rozpisują się wszystkie pisma niemieckie.

— Konserwatyści chcą pokazać rządowi rogi zaraz na pierwszem posiedzeniu przyszłej sesyi sejmowej. Jak bowiem pisze „Kreuzzeitung“, ich główny organ, pociągną konserwatyści do odpowiedzialności ministrów pruskich za prześladowania landratów, którzy głosowali przeciw kanałowi.

— Gazety niemieckie podają, że od 16-go sierpnia r. b. zostało pensyonowanych w niemieckiej armii: 1 jenerał kawaleryi, 1 jenerał artyleryi, 2 jenerał-majorów, 5 pułkowników, 2 podpułkowników, 18 majorów, 17 kapitanów, 10 nadporuczników, 7 porucznikòw; w całości 63 oficerów otrzymało dymisyą z pensyą. Na rok wynoszą wydatki na pensyą na powyższych oficerów razem około 214 tysięcy m. —Uskarżają się też gazety, że pensye na dymisyonowanych oficerów wynoszą olbrzymie sumy, a nieraz mogliby jeszcze oficerzy pełnić służbę. Bez pensyi wystąpiło z armii we wzmiankowanym czasie tylko 9 oficerów.

— Z Lipska donoszą, że w miejscowości Flöhn pod Freibergiem uwięziono 20 osób podejrzanych o zbrodnię przeciw moralności na dzieciach w wieku szkólnym. Uwięzienia wywołały niemałą sensacyę, ponieważ pomiędzy uwięzionymi znajdują się osoby poważne. Podobno zbrodnie tę popełniały już od całego szeregu lat.

— Berlińska „Volks Ztg.“ stwierdza, że w sierpniu i wrześniu odbyło się 16 procesów o obrazę majestatu. Dziesięć osób zasądzono na 139 miesięcy więzienia, sześć osób uwolniono. W pierwszych dziewięciu miesiącach b. r. toczyło się ogółem 246 procesów o obrazę majestatu. Oskarżonych zasądzono na około 83 lata więzienia zwykłego i kilka lat fortecy.

— Rzadką rocznicę obchodził w sobotę Berlin. W dniu tym bowiem minął rok jak nadburmistrzem stolicy wybrany został p. Kirschner, a dotąd nie otrzymał potwierdzenia cesarskiego. Władze miejskie uchwaliły dla p. Kirschnera 12,000 m. wynagrodzenia za to, że załatwia bez pomocy wszelkie sprawy miejskie. Ciekawa rzecz, czy rząd nie sprzeciwi się powyższej uchwale.

— Wśród socyalistów niemieckich powstaje rozłam. Za Bernsteinem, którego zwalczają Liebknecht i Bebel, oświadczyli się na zjeździe moguncki socyaliści heseńscy. Uznano także Bernsteina za socyalistę, którego z obozu socyalistycznego nie należy wykluczać. Jak wiadoma, Bernstein jest przeciwnikiem dzisiejszego socyalizmu, ponieważ wydaje mu się, że socyalizm dzisiejszy idzie za daleko.

— Dwa wielkie zebrania antysemickie odbyły się ubiegłej niedzieli w Berlinie z powodu znanego morderstwa w Polnej. Na jednem zebraniu przemawiał antysemita Mosch, na drugiem profesor dr. Foerster. Oaj mówcy dowodzili, że pomiędzy żydami są szeroko rozgałęzione sekty, które mordują ofiary chrześciańskie, aby wytoczy z nich krew w celach rytualnych. Na zebraniach przyjęto rezolucyę tej treści: »Zgrozą przejmuje nas morderstwo w Polnej. Przypomina ono podobne zbrodnie w Niemczech, które nie zostały ukarane tylko dla tego, że nie chciano wierzyć, aby dziś jeszcze żydzi popełniali mordestwa w celach rytualnych. Skoro teraz żyd Hilsner za takie morderstwo został skazany i przyznał się do winy, wyraża zebranie w liczbie przeszło 1000 mężczyzn i kobiet nadzieję, że sprawa tej błędnej nauki żydowskiej zostanie zupełnie wyjaśniona i że wydane zostaną środki do jej wytępienia. Przedewszystkiem żąda zebranie surowego zakazu rzezania zwierząt, bo to jest męczarnią.«

— **Austrya.** Ministrem dla Galicyi został Polak Chłędowski. Jest on zarazem lite-

ratem, którego prace są dość cenione. Oprócz niego został jeszcze drugi Polak ministrem, i to ministrem skarbu. Jest nim Kniaziołucki, człowiek stosunkowo jeszcze młody, gdyż liczy 46 lat życia. Był on swego czasu urzędnikiem kolejowym, a następnie pracował w ministerstwie finansów, na którego czele teraz stanął.

— **Z Rzymu** donoszą, iż Papież czyni starania aby nie dopuścić do wybuchu wojny pomiędzy Anglią i Transwalem. Namiestnik Chrystusa powoduje się najszlachetniejszemi uczuciami, pragnąc powstrzymać rozlew krwi u samego schyłku tego wieku, lecz zapewne jego pośrednictwo nie odniesie tak pożądanego skutku.

— **Afryka**. Anglia, ufna w swe siły i przewagę, w przykrem znalazła się naraz położeniu. Rząd angielski, bawiąc się z Transwalem, niby kot z myszką, zwlekał z wypowiedzeniem wojny, dopóki nie zgromadzi na przyszłym placu wojny dostatecznego wojska. — Tymczasem Burowie pomiarkowali, o co szczwanym Anglikom chodzi i pierwsi rozpoczynają kroki wojenne. Gazety angielskie przestały już w Transwalu wychodzić. Obcokrajowców angielskiego pochodzenia wydalono z kraju, a coraz liczniejsze oddziały wojska wyruszają w stronę angielskiej prowincyi, Natalu. Orania, sąsiadka Transwalu, również nie próżnuje, lecz gotuje się do walki. — Dziś lub jutro może już przyjść do bitwy.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup nie wrócił do Pelplina z Fromborka, gdzie 2-go b. m. brał udział w obchodzie 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Biskupa warmińskiego, lecz we wtorek 3-go b. m. południowym pociągiem pojechał zaraz wprost do Chojnic, gdzie zabawił krótki czas na walnem zebraniu nauczycieli katolickich i ztąd udał się do Dąbrówki pod Kamieniem, gdzie w środę dopełnił konsekracyi nowego kościoła a następnie bierzmowanie. — † Dnia 3-go b. m. o $11^{3}/_{4}$ godzinie w nocy umarł w zakładzie chorych Najśw. Maryi Panny ks. Jakób Białk, proboszcz w Langowie pod Gdańskiem. — Ponieważ śmierć nastąpiła w parzystym miesiącu, opróżnione teraz probostwo Langnowskie obsadza bezwarunkowo najprzew. ks. Biskup. — Ks. wikary Bolesław Witkowski przeniesiony od kościoła św. Birgity w Gdańsku do Langnowa, a ks. wikary Teodor Maćkowski z Niborka do kościoła św. Birgity w Gdańsku.

Poznań. Nowy kościół w Jeżycach został w niedzielę rano przez miejscowego ks. proboszcza Kolasińskiego poświęcony, który też miał kazanie. Sumę o 10 godz. odprawił ks. Koczwara. Na nieszporach wygłosił kazanie ks. prob. Piotrowicz z Gniezna, dawniejszy rządzca probostwa św. Wojciecha i jeżyckiego. Po nieszporach najprzew. ks. Biskup Likowski poświęcił cztery dzwony, z których największy waży 32 centnary. Potem dostojnik przemówił o znaczeniu dzwonów w Kościele katolickim. Uroczysta konsekracya kościoła przez Biskupa nastąpi dopiero gdy i wnętrze będzie przyozdobione.

Rzym. Ojciec św. wystósował do Biskupów angielskich Encyklikę, dotyczącą zjednoczenia Anglikanów z Kościołem rzymsko-katolickim. — 15-go paźdz. przybywa tu pod przewodnictwem Ojców misyi z Ziemi św. angielska pielgrzymka, licząca około 150 osób z różnych stanów.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn**. Nauka w tutejszej zimowej szkole rólniczej rozpoczęła się we wtorek przed południem o 10. Zgłosiło się dotąd 55 uczni, między temi 18 do I oddziału. Zgłoszenia jeszcze nadchodzą.

— W uczcie danej z powodu 50-letniego jubileuszu Najprzew. ks. Biskupa we Fromborku wzięło udział 110 osób. Ks. dziekan Preuschhoff z Gutsztatu wręczył najprzew. ks. Biskupowi jako dar dyecezyi sumę 25 tysięcy marek. Na jaki cel ta suma obróconą zostanie, dotąd nie ogłoszono. W imieniu parafii olsztyńskiej składał życzenia najprzew. ks. Biskupowi mistrz ciesielski A. Hosmann.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »ZGODA« odbędzie się w niedzielę 8-go października po poł. o 5-tej w lokalu p. Eicha przy ulicy Lipsztackiej. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

* **Wartembork**. W niedzielę rano znaleziono grózka Borchert z Jedzparka w łożu z raną od strzału na szyi, ale jeszcze żywego. Jakkolwiek obok rannego leżała fuzya, to sądzą, że nie on sam, ale ktoś inny go postrzelił.

* **Biskupiec**. Zeszłej soboty przybył tu na stałe leże II batalion 146 pułku piechoty. Miasto od strony dworca ku koszarom pięknie było przystrojone. Na rynku powitał załogę pan burmistrz, wznosząc okrzyk na cześć batalionu. Odpowiedział major p. Grapow, wznosząc okrzyk na cześć miasta. Wieczorem zebrali się oficerzy i podoficerzy na szklankę piwa, a następnego dnia po południu nastąpiło ugoszczenie żołnierzy i podoficerów na koszt miasta. Miasto wyznaczyło 1000 marek na koszta przyjęcia batalionu.

* **Nibork**. Owczarza dom. Piątki, Michała Siezodowskiego, przechodzącego przez tor kolejowy, przejechał pocią idący z Działdowa i na miejscu go zabił.

* **Nibork**. Pomiędzy bydłem na majętności Duży Lenck, w Rywocinie u gospodarzy Müllera i Stopieńskiego, jako i wyrobnika Szwerni w Pierławce, u gospodarzy Łysego, Cieśli, Barana, Kanigowskiego, Stachury, Mazanka i Romanowskiego, u sołtysa Zakrzewskiego w Browinie, w Piątkach u sołtysa Braun, na wybudowaniu u posiedziciela Broszk w Olszewku wybuchła zaraza.

* **Szczytno**. Wielkie nieszczęście byłoby się wydarzyło w poniedziałek po południu na tutejszym dworcu. Pociągi idące od Olsztyna i od Ełku mijają się na tutejszym dworcu. Otóż gdy w poniedziałek po południu o 5 nadjechał pociąg od Ełku, wjechał naprzeciw w całym pędzie na tych samych szynach pociąg od Olsztyna. Już publiczność ze strachu oniemiała, gdy na szczęście w ostatniej chwili udało się szafnerowi zatrzymać pociąg kilka metrów przed stojącą naprzeciw lokomotywą. Powodem tego niedoszłego nieszczęścia był

Angielka.

Obrazek przez K. Laskowskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie było na razie czasu zładzić, wziął więc stolnicę, skrzynkę podparł, zagrodził tuż za głowami łóżka. Z własnego spania garść grochowin wyciągnął, podesłał, żeby gadzinie miękko było.

Późno się tego wieczora położyli wszyscy.

Sworzeń, choć zdrożony, spać nie mógł. Co mu sen powieki sklei, to się ocknie. Ciągle mu angielka przed oczyma stoi, cudeńka po głowie chodzą. Co prosię w grochowinach zachrobocze, a kwiknie, to w Ignacu serce z wielkiego ukontentowania niby stępa załomocze.

— Ma! ma! naprawdę ma! i byle się tylko w zdrowiu chowało... Co to będzie? co to będzie?

Doleżeć nie mógł. Ledwie złoty świtek zajrzał do izby, zerwał się Sworzeń na równe nogi. Do angielki.

Prosię zagrzebało się w podścielisko, jeno mu nieco ogonka z grochowin widać.

Spojrzał z lubością raz i drugi. Obrzucił okiem śpiącą z dziećmi żonę... przywdział na plecy sukmanę i wyszedł na pańskie.

Idzie ku dworskim stodołom, a myśli:

— Niech-no człek na »swojem« osiędzie, odpocznie. Byle ta angielka co rychlej podrosła!

Angielka rosła, jak na drożdżach! z każdym dniem jej przybywało. Bo też w pielęgnacyi była nielada. Sworzeń, o ile jest w domu lub z pańskiego w południe wpadnie, sam ładuje a podtyka. Podtyka kobieta, podtykają nawet dzieci, od ust sobie odejmując. Spasie się na klocek. Podgardle pod nią, jak u innego roczniąka, na karku aż fałdy od sadła.

Kupił karbowy równieśnie »pelkę« to i w połowie taką nie jest. A już co do urody, to się do angielki ani umyła. Sworzniowa gadzina bielutka, jak mleko, a skórka na niej jak na rękawiczce! Nie dziwota, co piątek, bywało, Sworzniowa ręki nie żałuje a w ługu do czystości kąpie. Wedle dzieciaka nie chodziłaby tak ochędożnie.

I weselej teraz było w chałupie Sworzniom, choć tego i owego brakowało, zwyczajnie jak na przednówku. Co tam! niechno-angielka przyjdzie do pory, wszystkiego będzie w bród. Sprawi się nowe obleczenie, gratów do obrządku, a dołożywszy co nie co, i na krowinę starczy.

— Choćby sześcioro tylko miała — obliczają nieraz z kobietą — to po cztery papierki rachując, ładny grosz, a angielka angielką.

W zapusty, jako że trzoda pod ten czas płaciła dobrze, radzili Sworzniom niektórzy z życzliwości angielkę sprzedać, a jakie cielę kupić.

Powiedział Maciek Krępa, zaszedłszy:

— Mam ładną jałówkę na sprzedaż, a potrzeba mi właśnie co kwiczącego na zabicie kupić, to się pomieniamy łeb za łeb!

Nawet dopłatę ofiarował.

Dobrze dawał, ale Ignacowie ani słuchać nie chcieli.

Kusił Krępa parę razy, a Sworzniowie w kółko jedno:

— Co nam ta po waszej jałówce. Do namysłu będzie czas! Da Pan Jezus, to się i co lepszego kupi... Nic z tego, mój kumotrze. Dorobił się człowiek chudoby nie byle jakiej, to i kontent! Zresztą na żadnej gadzinie takiego przyrostu nie ma, jak na trzodzie. Pewnikiem dla tego, że w katolickich rękach chowana, a żydy jej się nie imają.

Odszedł Krępa z kwitkiem, napierali się i inni, ale bez skutku.

Pochlebiało to nawet po trosze Sworzniom, że się tak ludzie do ich angielki garną; nieraz też, kiedy w niedzielny dzień po nabożeństwie do karczmy wstąpią, a ten lub ów o angielkę spyta, Sworzeń z ochoty kubkiem poczęstuje.

Niech ludzie wiedzą, że dobre słowo rozumie.

Czasem, rozochociwszy się bardziej, o całem półkwarciu myśli, ale kobieta skąpsza nie dopuszcza.

— Co będziesz ludzi poił? — swarzy.

— A no, bo się przymawiają. O parę groszy nie zabożejemy. Nie ładnie skąpić kiedy ludzie życzą... Moja Franuś!

— Jaki mi hojny! — opiera się Ignacowa!

- Hojny, nie hojny! a drugiej takiej angielki w całej wsi nie ma — stawia się Ignac, pod szynkwas podchodząc.

Pokłócą się nieraz na dobre, ale nim do dom zajdą — zgoda, choć przy okazyi kobieta poczęstunek przypomina:

— Płóczesz innym gardła, a dzieciska obdarto chodzą! Z Franusia ino koszulina zlatuje, mnie się zapaska podarła.

— Moja ty, moja! — uspakaja Sworzeń, spozierając na kręcącą się po izbie angielkę. — Już bliżej, niż dalej... Przebiedujemy. Da Pan doczekać, pójdzie się z prosiętami na jarmark, to się wszystkiego nasprawia.

Jakoż było rzeczywiście bliżej, niż dalej. Angielka tak zmężniała, żeby na niej kropli wody nie utrzymał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwrotniczy (Weichensteller), który usnął w budce i szyn nie przełożył.

* **Wystruć.** Tutejsza izba karna rozpatrywała przed kilku dniami w 8 godzinnem posiedzeniu sprawę pozasłużbowego nauczyciela O. Pfeila z Królewca, oskarżonego o zbrodnię niemoralności, popełnioną w licznych przypadkach na dzieciach szkolnych. 42 dziewczęta świadczyły w tej sprawie. Podsądnego skazał sąd na 4 lata domu karnego i 10 lat utraty praw obywatelskich. P. ma 58 lat i posiada dorosłe dzieci.

* **W Starymtargu** na zabudowaniach spaliło się do szczętu domostwo zagrodnika Roettekena. Cały dobytek mieszkańców poszedł z dymem.

* **Radzyn.** Szklarz Klein wróciwszy z jarmarku w Łasinie pił jeszcze tęgo, a potem w poniedziałek zabrawszy latarnię i powróz poszedł na poddasze. Wkrótce potem zobaczyli płomień wybuchający z jego domu, a gdy przyszli, znaleźli trupa Kleina z poupalanemi rękami bez głowy i z powrozem na szyi. Widocznie samobójca obwiesiwszy się, przewrócił nogą latarnię i umyślnie pożar wzniecił.

* **Grudziądz.** W wtorek po południu spadł tu w okolicy balon, którym przed południem tego samego dnia dwóch profesorów meteorologicznego instytutu w Berlinie puściło się z Berlina w nadpowietrzną podróż. Wznieśli się oni w czasie jazdy, która tylko 5 godzin trwała, aż do 6600 metrów wysokości, gdzie temperatura spadła do 28 stopni poniżej zera.

* **Toruń.** W wtorek rano bufeciarka zatrudniona na tutejszym dworcu znalazła w poczekalni 4 klasy umarłą dziewczynę, którą niepostrzeżenie poprzedniego wieczora zamknięto. Przywołany lekarz stwierdził jednak, że dziewczyna nie umarła, tylko znajduje się w letargu. W lazarecie, dokąd ją zawieziono, poznano w niej niejakąś Rebekę Stein z Królestwa, którą już raz poprzednio w tym samym stanie do tutejszego lazaretu przywieziono.

* **Piła.** Straszny, a do głębi serca wzruszający dramat familijny, znalazł swój koniec w dniu pierwszym października rb. Na początku miesiąca lipca, skazał sąd przysięgłych w Pile — siodlarza Gehrkego wraz z żoną z Jastrowa na jeden rok więzienia za to, że przyprawili o śmierć swe 2-letnie dziecko, dawszy mu zażyć morfiny. Po śmierci dziecka zażyli i rodzice trucizny, która jednakże nie skutkowała. Do rozpaczliwego tego kroku spowodowani zostali nędzą i troską o chleb powszedni. Mąż, który był suchotnikiem, wypuszczony z więzienia, pochowany został w zeszłym tygodniu we wtorek. Celem pogrzebania męża dano i żonie urlop czternastodniowy. Nieszczęśliwa kobieta, pozbawiona teraz dziecka i męża, z żalu, pod pozorem odwiedzenia grodu ukochanych, poszła do poblizkiego jeziora i tam się utopiła. Zwłoki jej znaleziono dopiero dnia następnego po południu, to jest we wtorek 5 bm.

* **Berlin.** Umarł tu Karol Mampe, synowiec radzcy zdrowia dr. Mampe, który w r. 1830, gdy cholera z Azyi zawitała do Europy, wynalazł ową słynną wódkę żołądkową, używaną wtedy ze skutkiem przeciw temu wrogowi ludzkości. Wymieniony nieboszczyk przejął wyrabianie tejże wódki w młodym wieku 20 lat lecz sam, trapiony chorobą nerwową, dożył tylko 42 at życia.

* **Berlin.** Pewna uboga sprzedawaczka zapałek, odziedziczy tutaj znaczny majątek po siostrze, którą wszyscy uważali za biedną. Siostra ta mieszkała w Oranienburgu, gdzie zamieszkiwała mały domek nadzwyczaj obciążony długami, tak że jej ciągle prawie zagrażała subhasta. Gdy teraz ta siostra sprzedawaczki umarła i miano ją pochować na koszt innych, wykryto przy rewizyi przeszło 36,000 marek w łóżku schowanych i 10,000 w szufladzie. Wykazało się też, że nieboszczka ma posiadłości w Meklemburgu i wielką 4 piętrową kamienicę w Berlinie! Cały majątek pozostały po „biednej“ kobiecie ma wynosić w ogóle przeszło 200,000 marek. Po odciągnięciu tych sum, których nie zapłacono przez wiele at jako podatku od całego majątku, odbierze większą część pozostałego majątku rzeczywiście biedna siostra nieboszczki. — Pewien gospodarz czuł się zniewolonym zaskarżyć swego lokatora i wnieść o przymusowe wypróżnienie mieszkania. Uzyskawszy wyrok oddał go komornikowi. Komornik przybywa do lokatora i każe wynosić rzeczy z mieszkania, składając tymczasem takowe na podwórzu. Po wypróżnieniu i zamknięciu mieszkania, komornik się oddalił. Panu lokatorowi jednak nie śniło się szukać innego pomieszkania i po oddaleniu się z domu gospodarza, otworzył znów mieszkanie i pownosił swe rzeczy z powrotem. Gospodarz dowiedziawszy się o tem, pobiegł do komornika, aby tenże po raz drugi lokatora wyrzucił. Ten jednakże oświadczył, że swoją rzecz zrobił i jeżeli gospodarz chce mieć nowy wyrok, to musi lokatora skarżyć powtórnie. — Uciekł tu znowu z 24,000 mk. kasyer pewnej firmy handlującej drzewem w południowej części miasta. W ubiegły czwartek miał on zanieść do banku 11,000 mk., lecz już nie powrócił. Personał, nie przypuszczając oszustwa, nie doniósł zaraz o tem pryncypałowi. Dopiero w sobotę, gdy pan kasyer jeszcze nie wrócił, posłano po ślusarza, który musiał otworzyć szafę od pieniędzy, gdyż kasyer zabrał z sobą klucze - i jak się po otwarciu szafy przekonano — także 13,000 mk., które w szafie być powinny, a których tam nie znaleziono. Tak więc drapnął z 24,000 mk.

* **Warszawa,** 2 października. Okropne nieszczęście wydarzyło się dzisiaj na Wiśle w pobliżu Puław. Otóż dnia tego przeprawiało się przez Wisłę na dwóch wielkich łodziach 37 gości weselnych. Aż nagle, kiedy się znaczny kawał znajdowali od brzegu, straszny powstał wicher, a bałwany obie przewróciły łodzie. Utopiły się 22 osoby, a pozostałe wyratowali z wielkiem wysileniem znajdujący się w pobliżu szkuciarze.

Rozmaitości.

Małżeństwo żartem. Z jaką łatwością bywają zawierane małżeństwa w Anglii, dowodzi fakt, który wydarzył się niedawno w pięknej wiosce Rosshire w Szkocyi. Bogaty londyński adwokat w ciągu swych licznych wycieczek zawadził i o romantyczny kawałek ziemi i tu zakochał się w pięknej, młodej nauczycielce. Lecz dama owa nie chciała nawet słuchać jego wyznań, aby zaś się zabezpieczyć od nieupragnionego wcale konkurenta, nosiła zaręczynowy pierścionek, który otrzymała od innego, bawiącego w tej wiosce mężczyzny. Prawnik nie zrażał się tem zupełnie, prześladował ją dalej i gdzie się tylko sposobność zdarzyła, wynurzał jej swą miłość. Długo znosiła to piękna mis obojętnie, w końcu jednak natrętny konkurent skłonił ją, że była dla niego przychylniejszą, — chociaż na małżeństwo nie robiła mu żadnej absolutnie nadziei. Pewnego razu zeszli się przypadkowo na plebanii w liczniejszem towarzystwie. Urocza Szkotka była w dobrym humorze, chociaż trochę swawolna, a londyński adwokat postanowił zdobyć, ją za każdą cenę. Pastora nie było; jego młody zastępca dał się namówić do formalnego spisku. Zaprojektował młodej dziewczynie, aby wzięła ślub z adwokatem; ta wziąwszy to za żart, zgodziła się na to. Ustawiono się, jak należy, odpowiadano na zwyczajne pytania i sprawa była na razie skończona. Następnego dnia wyjechał adwokat do Londynu, wynajął piękny dom dla siebie i swej żony, polecił elegaucko umeblować i wybrał się na swoim jachcie po swoją ukochaną. Młoda kobieta wzbraniała się uczynić zadość jego żądaniu, a gdy jej wytłómaczono, że małżeństwo jest ważne, popadła w wielkie zwątpienie. Jeszcze tego samego wieczora znikła z wioski bez śladu. Biedny adwokat daremnie poszukuje żony w tak dziwny sposób pozyskanej i znowu utraconej.

Okropny wypadek zaszedł w Dąbrowie Górniczej w Polsce w ubiegły poniedziałek w zakładach Huty Bankowej. Przy sypaniu do wielkich pieców rudy, ta ostatnia zatrzymała się w górze pieca. Dyżurny majster, pragnąc, aby ruda opadła na dół, poddał gazów tak ilnie, iż roztopiwszy warstwę rudy, razem z nią całą swoją siłą uderzyły one na dół. Otwór, przez który wydostaje się z pieca żelazo w płynie rozpalonym, był, jak zwykle, podczas przetapiania rudy i szlaki, szczelnie zamurowany, wskutek jednak nagłego ciśnienia, wyleciały cegły z otworu, a lawina wrzącego żelaza wydostała się na zewnątrz, piekielnym ogniem paląc robotników, stojących najbliżej pieca. Strasznym był widok tych nieszczęśliwych ofiar wypadku, rozpalona bowiem lawina żelaza poodparzała im ciało do samych kości. Dwudziestoletni podmajstrzy Emil Goffanti w 35 godzin po wypadku, w okropnych męczarniach, życie zakończył. W parę godzin później zmarł 25 letni Józef Kwiatek. Reszta poparzonych leczy się w szpitalu miejscowym. Nie pierwszy to tego rodzaju wypadek w Hucie, pomimo wszelkich ostrożności, zachowywanych podczas przetapiania rudy.

Hołd protestanta dla Papieża. Rzymskie dzienniki katolickie opowiadają, że młody inżynier norweski, p. Barnam Arne, wynalazca kaloryfera elektrycznego, dostarczającego i światła i ciepła, przybył do Rzymu, aby ofiarować Papieżowi dwa pierwsze przyrządy swego wynalazku. Ojciec św. przyjął go na specyalnem posłuchaniu. Młody wynalazca pracował przez trzy lata; od pierwszej chwili powziął zamiar ofiarowania swej pracy Głowie Kościoła katolickiego, bo chociaż jest protestantem, ma cześć najwyższą dla Leona XIII. Papież błogosławił go i zachęcał do dalszej pracy. Wzruszony tem przyjęciem, młody wynalazca postanowił osiedlić się w Rzymie.

O strasznej zbrodni donoszą z prowincyi genueńskiej we Włoszech. W Montebruno poróżnił się niejakiś Garbarino z swoim w sąsiedztwie mieszkającym stryjem o granicę posiadłości. Podczas kłótni porwał siekierę i rozbił mu czaszkę, żonie, która przybiegła mężowi swemu na pomoc, uciął głowę, dwom swoim kuzynkom rozbił czaszki, zranił ciężko dwie siostry, a dwóch ich braci postrzelił. Wartość objektu, który spowodował kłótnię, wynosiła 3 liry. Zbrodniarz zbiegł.

— Jakże się tam, Macieju, waszemu w Warszawie powodzi?

— Ano, chwalić Boga, proszę łaski pana, niczego. Pierwej był za janglika u jednego hrabiego, co ma konie wyścigowe, a teraz służy za murzyna u jego panny.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 4 września.

Bydła rogatego spędzono 346 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m., IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż. 48—52 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. —, — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 51—52 m. V. kl. słabo odż.o krowy i jał. 47—50 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1668 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 74—75 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 71—73 m., III kl. słabsze ssaki 68 do 70 m., IV kl. starsze słabo odż. 43—45 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 1180 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 63—66 m., II kl. starsze skopy 55—59 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 47—53 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce 27—33 m. Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 9217 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ oku stare, a) 49—50 m. b) serniki 49; II kl mięsiste 47—48; III kl. słabo rozwinięte e) 45—46; IV kl. stare świnie a) 43—45 marek.

Publiczność jest czasem tego zdania,

że otwarcie odważone kawy zbożowe i Kathreiner'a kawa słodowa jest jedno, i to samo. To jest nieprawdą. Prawdziwa Kathreiner'a, która w opatentowany sposób opatrzoną jest w smak i zapach kawy ziarnistej, sprzedaje się tylko w zaplombowanych paczkach — nigdy luźno.

Parcelacya

naszych dóbr **Georgenfelde,** powiat **Gerdauen**, 3200 mórg tylko pszennej ziemi z znakomitemi łąkami, powierzyliśmy naszemu administratorowi p. **Sroczyńskiemu** tamże. Na sprzedaż będą 3 folwarki 1000, 800 i 600 mórg, a potem liczne i rozmaitej wielkości parcele.

Mających chęć kupna prosimy, aby się wcześnie i osobiście do p. **Sroczyńskiego** zgłaszali.

Bank Parcelacyjny

w Poznaniu na Piekarach nr. 18.

Już jest do nabycia

Kalendarz „Katolika"

na r. 1900.

Treść kalendarza jest taka: Kolenda na Nowy Rok (wiersz). Ciężka dola (opowiadanie starego Macieja). Polowanie na wilki (obrazek). Początek bogactwa i jego źródła (pogadanka). Wina i przebaczenie (wiersz). Kawałek chleba (powieść z 2 obrazkami). Bartek Łatka czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament (bardzo ucieszna powiastka z 2 obrazkami). Sposoby leczenia niektórych chorób koni, bydła i świń (rady pożyteczne). Modlitwa dzieci (wiersz z obrazkiem). Córka krzyża (wiersz). Kościół Bożego Ciała w Krakowie i jego święte pamiątki (opis z 9 obrazkami). Strzeż twego języka (rozprawka pouczająca). Czy to pies, czy krowa? (zabawna historya, podobno prawdziwa z 3 obrazkami). Ocet (z książki księdza Kneippa). Lipa i użytki jej (rozprawka pouczająca). Nieszczęśliwa wyprawa z okna (ilustracya humorystyczna z wierszykiem). Nieszczęście na polowaniu (humorystyka wierszowana z 3 obrazkami). Cyganka (powieść). Szlachetny syn (zdarzenie prawdziwe). Założenie akademii Krakowskiej (w 500-letnią rocznicę, z 3 obrazkami). Nowy wabik na ryby (humoreska w obrazkach i wierszach). Historya o ośle, o miechu i o kiju samobiju św. Winoka (bajka z 3 obrazkami). Chleb wedle podania oliwskiego klasztoru. Do tego dochodzą: Fraszki, łamigłówki i zagadki, za których dobre rozwiązanie przeznacza wydawnictwo 30 nagród.

Szczególną wartość **dla każdego** ma kalendarz „Katolika" z powodu umieszczonego w nim artykułu: **Jak się obronić przed zbyt wysokimi podatkami?** Podano w nim wszystko, co potrzeba do założenia skutecznej reklamacyi przeciwko opodatkowaniu.

Do kalendarza należą trzy dodatki: 1) **piękny obrazek kolorowy, przedstawiający wstawiony cudami obraz „Praskie Dzieciątko Jezus"**, 2) **kalendarz ścienny** i 3) **kalendarz kieszonkowy.**

Cena kalendarza „Katolika" wraz z dodatkami jest jak zwykle, bardzo przystępna i wynosi **50 fen.**, przesyłką pocztową **60 fen.** Przy odbiorze 10 sztuk naraz dodaje się jeden egzemplarz bezpłatnie, oprócz tego wydawnictwo ponosi koszta przesyłki. Przy większym odbiorze udziela się stósownego rabatu.

Wydawnictwo „Katolika"
w Bytomiu G.-S. (Beuthen O.-S.)

Losy! Losy!

Losy **loteryi pieniężnej w Meissen,** ciągnienie od 20 do 26 października 1899. Główna wygrana 100000 m., dalej wygrane po 40 tysięcy 20 tysięcy, 10 tysięcy, 5 tysięcy m. itd. Cena losu 3 marki.

Losy **królewieckiej loteryi ogrodu zoologicznego,** ciągnienie 28 października 1899. Główna wygrana w wartości 8 tysięcy, 4 tysiące, 2 tysiące, tysiąc m. itd. Cena losu 1 marka.

Wszystkie te losy są do nabycia w drukarni »Gazety Olszt«

Przyjmujemy na czas kampanii

robotników

płacimy podróż i gwarantujemy za 2 – 2½ m. dziennego zarobku.

Cukrownia „Union",
Rybitwy (Georgenburg) pod Pakością.

Wyszedł z druku podręcznik

Książkowość pojedyńcza

dla kupców i przemysłowców. Do wykładów, nauki i praktycznego użytku opracował **Teofil Preiss** nauczyciel handlowy i rewizor ksiąg w Poznaniu. Dział teoretyczny i praktyczny po 1 m. razem 2 m. **Do nabycia: w Księgarni Polskiej w Poznaniu Hotel de France** dla zamiejscowych z dołączeniem 10 fen. na porto.

Dla Towarzystw przemysłowych i rzemieślniczych odpowiedni rabat przy odbiorze większej ilości **wprost od wydawcy ul. Wiedeńska I.** Osobne wydanie niemieckie także do nabycia.

Odebrałem cały wagon

naczyń emaljowanych

modro i biało i polecam węborki do wody, dzbanki, miski, garnki i t. d. po jak najtańszych cenach.

A. Lubowski.

Polecam:

cukier	za	funt	28	fen.
farynę	„	„	27	fen.
mydło zielone	„	„	17	fen.
cykoryę	„	„	18	fen.

jako i wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

S. Flatow,
Olsztyn, ulica Prosta 23.

Powóz spacerowy

dwukonny, mało używany, ma tanio na sprzedaż.

J. Hosenberg w Skajwotach.

Nasz skład

znajduje się teraz

w ulicy Gutsztackiej nr. 25.

Singer Comp.,

maszyny do szycia, Towarzystwo akcyjne.

Wielki skład tapetów, rozetów sztukowych w najnowszych wzorach, Papierów do odlepiania w różnych wzorach, **Krzyżów,** także pod szkłem, FIGUR ŚWIĘTYCH, polskich i niemieckich **książek do nabożeństwa,** Różańcy, świec, błogosławieństw domowych wielkich i małych obrazów, itd., polecam Szan. Publiczności do uwzględnienia w razie potrzeby.

A. Quednau
mistrz malarski w Olsztynie, ulica Tylna kościelna (Hinterkirchenstrasse) 5.

W. Chrościelewski

w Gietzwałdzie

poleca swój wielki skład towarów **kolonialnych, cygar, wina, palone kawy** najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach. Kupując z pierwszej ręki jestem w stanie oddawać towary taniej, niż gdzie indziej.

Wszelkie towary apteczne,

jak i środki lecznicze dla bydła, koni itd., zawsze świeże i skuteczne mam na składzie.

Mieszkam teraz w domu kupca **Juliusza Lewin** przy rynku. Wchód od strony ewangielickiego kościoła.

H. Brieskorn,
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Mieszkam teraz
ulica Warszawska nr. 62,
u kupca **A. Lewin.**
Barth, komornik sądowy.

Uczniа

w nauke **piekarstwa** przyjmię natychmiast

J. Wróblewski,
mistrz piekarski w Olsztynie ulica Górna.

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie zaraz

Fr. Weihs,
mistrz kowalski w **Mokinach**

Wina czerwone

od 50 fen. za flaszkę poleca

P. Hirschberg

Szuka się kupna lub wydzierzawienia

karczmy

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 11 października w Starej Jabłonce obok drzewa na opał wedle zapasu i zapotrzebowania, sprzedawaną będzie i wielka ilość szczapów dębowych.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie Allenstein G. Pr.)